

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatnie dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co sobota.**

Adres Redakcyi: Bronisław Dobek, Przecznicza 23.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymاریa o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dni powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obecni księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, willa Polanka obok Poczty.

Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-jej do 5-jej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Proces o „Bagno“.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Dn. 19 czerwca b. r. w sądzie karnym we Lwowie przed ławą przysięgłych odbyła się rozprawa z powodu prywatnej skargi, wniesionej przez dr. Gaikę przeciw p. Stanisławowi Witkiewiczowi o «obrazę czci» i rozszerzanie «szkodliwych a z prawdą niezgodnych wiadomości i insynuacji», umieszczonych na str. 37, 38 i 39 broszury «Bagno». — Oskarżenie opiera się na §. 491 ustawy karnej.

Przewodniczy sądowi prezydent Przyłuski, jako wotanci zasiadają radcy Kube i Nitarski. Przysięgli mi są pp.: 1) Wysocki Mieczysław — właściciel dóbr; 2) Pałac Józef — wł. dóbr; 3) Fischlowitz Jakób — kupiec; 4) Karlsbad Izidor — urzędnik banku; 5) Hay Szymon — aptekarz; 6) Friedrich Karol Albin — urzędnik banku; 7) Lindenberger Adolf — wł. agencji handlowej; 8) Halski Walenty — kupiec; 9) Treter Henryk — wł. realności i fabryki czekolady; 10) Oleksiński Stanisław — urzędnik prywatny; 11) Teliczek Józef — wł. realności; 12) Grabowski Jan — właśc. realności.

Dr. Gaika zastępuje adwokat dr. Aszkenazy; p. Witkiewicza bronią adwokaci dr. Grek i dr. Sołowij.

Przewodniczący odczytuje akt oskarżenia, w któ-

rym kładzie się specjalny nacisk na to, że w odpowiednim ustępie «Bagna» nie tylko pomawia się dr. Gaikę o złe przymioty jako człowieka i lekarza, ale nadto zarzuca mu się świadomą złą wolę przez narażenie na szwank życia człowieka. Następnie odczytanym zostaje inkryminowany ustęp z «Bagna», po czem przewodniczący udziela głosu oskarżonemu, panu Stanisławowi Witkiewiczowi.

Na sali, która stopniowo zapelnia się publicznością, znać wielką uwagę i skupienie zarówno ze względu na osobę Witkiewicza, jak i na charakter obchodzącej wszystkich sprawy. Im dalej mówi Witkiewicz, tem bardziej skupienie rośnie, a gdy po 2½ godzinach mówić przestaje, publiczność odruchowo zaczyna kłaskać, choć w sali sądowej wszelkie oznaki zadowolenia lub niezadowolenia ze strony publiczności są niedopuszczalne. Oklaski te powtórzyły się później raz jeszcze po jednym z krótszych przemówień oskarżonego, tak że przewodniczący musiał nawet zagrozić, że salę opróżni; zato oklaski zamieniły się w formalną burzę i owacyę po skończonej rozprawie, gdy o godz. 11½ w nocy ogłoszony został wyrok przysięgłych, jednogłośnie uwalniający Stanisława Witkiewicza od wniesionego przeciw niemu oskarżenia.

Ale powróćmy do rozprawy.

Przemówienie W. było wspaniałym, głębokim traktatem, poruszającym wiele najbardziej zasadni-

czych i najbardziej żywotnych spraw na temat panujących u nas wogóle, a w Zakopanem w szczególności, stosunków społeczno-obyyczajowych, — traktatem ogłoszonym przez obywatela o wielkim i gorącym sercu, myśliciela o szerokim i głębokim umyśle, artystę o wysokim polocie. Toteż żałujemy niezmiernie, że nie posiadamy z tej przemowy stenograficznych notatek i że służyć możemy czytelnikom *Przeglądu* zaledwie pobieżnym streszczeniem.

Na wstępie zwrócił Witkiewicz uwagę, że broszura jego zawiera na 80 stronicach 2635 wierszy druku; zaś o doktorze Gaiku jest mowa na jednej tylko stronicy 38 w 6-ciu wierszach. Jeżeli więc skarży dr. Gaik, to powinna być mowa tylko o sześciu tych wierszach; te 3 stronicie natomiast, o których akt oskarżenia mówi, tyczą się jak i cała broszura nie dr. Gaika, lecz dr. Chramca i stosunków zakopiańskich.

Skoro w ten sposób akt oskarżenia sprawę rozszerza, prosi oskarżony z jednej strony o odczytanie całej broszury, z drugiej — o pozwolenie mu sięgnięcia w obronie dalej i głębiej do stosunków panujących w Zakopanem i do tych pobudek, które mu kazaly napisać «Bagno».

Chęć wyjaśnienia prawdy wymaga obustronnej zupełnej lojalności w wyświetleniu wszystkiego. Co do siebie Witkiewicz jak w sztuce tak i w życiu społecznym stara się o zupełną lojalność względem swych przeciwników i o bezwzględne wyświetlenie prawdy. — «Bagno» jest owocem kilkoletniej obserwacji życia i stosunków w Zakopanem, a pisząc je, nie wykluczał autor tej ewentualności, że dr. Chramiec i jego przyjaciele rządzący Zakopanem opamięta się, że odezwie się w nich przeciw głos sumienia, że uderzą się w piersi, że z pod zewnętrznej deprawacji odezwie się ludzkie serce, które każe uznać popełnione winy i zmienić postępowanie na przyszłość. Liczył też W. na głos opinii publicznej. — Jedno i drugie zawiodło. Oskarżony działał na własną rękę i w własnym imieniu bez porozumiewania się z kimkolwiek, bo będąc zaciętym indywidualistą, do żadnej nie należy partii ani w kraju, ani w Zakopanem.

Widząc, że «Bagno» nie odnosi pożądanego skutku, pragnął W. sądu i czekał nań w nadziei, że rozprawa szerszą poruszy opinię, która w sprawy zakopiańskie wejdzie i na zmianę panujących tam stosunków wpłynie. — Tu odczytuje mówca odpowiedni ustęp końcowy ze swojej broszury, gdzie między innymi pisał: «Może rozprawa sądowa doprowadziła by do wykrystalizowania się chociaż małej grupy ludzi, mających dosyć charakteru, cywilnej odwagi

i niezależności sądu, ludzi prawych i uspołecznionych, którzyby się stali zawiązkiem odrodzenia Zakopanego, którzyby doprowadzili do jakiejś harmonii życie ludzkie z tą cudowną naturą, która je otacza».

Niestety wytoczył sprawę nie dr. Chramiec, o którym jest mowa w całej broszurze, ale dr. Gaik, który jest raz tylko wspomniany, który był tylko ślepem narzędziem w rękach swego szefa i którego nazwisko najzupełniej mogło być pominięte, bo przy Wawrytce nie dr. Gaik, ale asystent dra Chramca działał.

Akt oskarżenia nazywa opisaną w «Bagnie» historię z Wawrytką oszczerstwem. Ażeby dowieść, że tak nie jest, wykazać trzeba:

1) że wszystko co w «Bagnie» zostało opowiedziane jest prawdą,

2) że w historii z Wawrytką działała zła wiara i zła wola.

Pierwszy punkt wyjaśnia zeznania świadków; co do punktu drugiego, to dla wyświetlenia go niezbędnym jest zajrzeć w bagno zakopiańskie, bo dopiero na jego tle historia z Wawrytką wystąpi w odpowiednim świetle; okaże się z tego, że ów «opatrunek» zrobiony Wawrytce i wysłanie tak gwałtowne do Krakowa miały na celu jedynie podkopanie stanowiska dr. Eljasza jako lekarza stacyi klimatycznej, że jednak nie dr. Gaik lecz dr. Chramiec był tu działającą sprężyną, a więc i przyczyna zła nie w dr. Gaiku, lecz w pobudkach szefa jego tkwiła.

Gaikowi nie zarzuca p. Witkiewicz złej wiary i wogóle nie przesądza pobudek, z jakich działał, stwierdza tylko, że zachowanie się jego względem Wawrytki było niezgodne

1) z uczuciem miłości bliźniego,

2) z zasadami chirurgii, co nie wyklucza, że dr. Gaik mógł zrobić to co umiał i tak jak umiał bez powziętej myśli, ażeby zrobić źle z narażeniem życia chorego.

Działał tu dr. Chramiec, choć i jego trudno winić wyłącznie za wszystko zło, co się w Zakopanem dzieje. Wina leży właściwie głębiej, w pewnych przyczynach ogólniejszej natury, z których płynie niezdrowie stosunków społecznych wogóle; leży też wreszcie w tym szczególnym wypadku, w pomyśle i złym rachunku ludzi, którzy chcieli zrobić najlepiej, nie obliczyli jednak dobrze i nie przewidzieli wszystkiego.

Był czas, że pod wpływem idei demokratycznych rzucono się z całą skwapliwością do podnoszenia człowieka z ludu na wyższy szczebel społeczny. Nie obliczono jednak, że sama nauka i dobrobyt nie wy-

starcza jeszcze do prawdziwego podniesienia tego człowieka, że sama nauka i dobrobyt nie są jeszcze w stanie uspołecnić danej jednostki i postawić jej na wyższym poziomie moralnym. — Pomijając wyjątki, rachunek okazał się zły, a błąd ten popełnili też Chałubiński i Baranowski, gdy z całym pietyzmem starali się kształcić chłopca góralskiego i zabezpieczyć mu dobrobyt w nadziei, że stanie się on opatrznościowym człowiekiem Zakopanego. Rachunek był zły, bo brak było podstawy moralnej i uspołecznienia.

Witkiewicz niejednokrotnie miał sposobność przekonać się, że pierwsza generacja inteligencji pochodzącej z ludu ma zazwyczaj małą wartość społeczną, że najczęściej rzuca się do zdobywania osobistego dobrobytu, nie poza nim nie widząc, a zdobywając dobrobyt, myśli tylko o zabezpieczeniu swego stanu posiadania. Gdy jednocześnie w klasach tak zw. wyższych widzi się to samo w wytworniejszej może formie i gdy się zważy, że neofici z góry przykład czerpią, trudno nawet dziwić się, że tak się dzieje, jak jest, ale ten stan rzeczy nauczyć powinien, jak ważną jest w wychowaniu i w podnoszeniu człowieka na wyższy szczebel społeczny strona etyczna i uspołecznienie.

Przy zdobywaniu usilnem dobrobytu wytwarza się typ człowieka, znany w Rosyi pod nazwą «kułaka», człowieka o twardej ręce i twardem sercu, który wszystko dla swego dobra zagarnąć pragnie, a nic nie daje.

W Zakopanem, gdzie mieszka najinteligentniejszy może w Polsce, wysoko uzdolniony lud góralski, typ «kułaka» wygląda nieco inaczej, jest bardziej wyrafinowany, występuje w nim przebiegłość, przewrotność, spryt, podstęp, fałsz, przy innych tych samych zasadniczych cechach.

Chałubiński i Baranowski z całym idealizmem i wytwornością starali się odnosić do górali, a bez Chramca, którego z całym pietyzmem kształcili i wy kierowali na lekarza, nie chcieli żadnej przyjąć konsultacji w Zakopanem, pragnąc w ten sposób ugruntować i wzmocnić stanowisko tego człowieka z ludu. Niestety, człowiek ten zawiódł pokładane w nim nadzieje, nie dorósł do zrozumienia tych moralnych obowiązków, jakie na niego zdobyte stanowisko lekarza włożyło.

Przy pewnym dobrobycie i stanowisku, a braku odpowiedniej wyżyny moralnej, rodzi się pycha, która nie jest bynajmniej poznaniem własnej siły, ale stwierdzeniem zdobytego stanowiska, zabezpieczeniem, jak fortecą, stanu swego posiadania i spokojnego użycia. Dla zadosyćuczynienia pysze, ludzie, jak mówi Nitsche, sami siebie zabijają.

Nawet w najmniejszej parafii pycha jednostki, mająca prężność gazu i pragnąca całą przestrzeń zapelnąć, jest szkodliwą i zwalczaną być musi, a Zakopane, to nie parafia, to cała Polska, to miejsce przez które przewala się wszystko, co jest w Polsce najwybitniejszego, to jednocześnie jedyna na obszarze ziem polskich stacya klimatyczna dla chorych na płuca.

W tem miejscu przewodniczący wzywa pod sądne, by w wywodach swych trzymał się ściślej przedmiotu rozprawy.

Przechodzi dalej p. Witkiewicz do wyjaśnienia roli lekarza stacyi klimatycznej w Zakopanem.

Lekarz, to najważniejszy członek komisji klim., bo nie wiąże go żaden osobisty materyalny interes z Zakopanem, przedstawia on interes nie swój własny, lecz ogółu, jest najbardziej ze wszystkich członków niezależny i najbardziej kompetentny w sprawach, które stanowią o stacyi klimatycznej jako takiej. Jako jednostka broniąca interesów społecznych wobec egoizmów jednostek reprezentujących materyalne interesy prywatne osób i grup, lekarz musi walczyć, musi narażać się nawet góralom. Dr Chramiec, zostawszy prezesem komisji klimatycznej, znajduje tam jedyną jednostkę od siebie niezależną — lekarza stacyi klimatycznej. Wygryza ich więc jednego po drugim: Dr Chwistek, dr Kulczycki, dr Eljasz Radzikowski... Za każdym razem powtarza się ta sama historia: obserwacya nowego lekarza, potem walka z nim i wygryzienie. Walka z drem Eljaszem prowadzoną była bez przebierania w środkach, a historia z Wawrytką jest jednym z charakterystycznych jej epizodów.

Tu następuje znany z «Bagna», a uzupełniony szczegółami opis całego zajścia, jak Józef Wawrytko przy strzelaniu kamieni został strasznie pokaleczony, jak opatrzył go ówczesny lekarz klimatyczny dr Eljasz, jak następnie korzystając z chwilowej nieobecności dra Eljasza, wysłał dr Chramiec do Wawrytki swego asystenta dra Gaika, który bandażę pozdzierał, nowe źle założył, pozostawiwszy pokaleczone oczy bez opatrunku, jak nazajutrz Wawrytko został wysłany do Krakowa, przyczem do Chabówki zawieziony został po wertepach na zwykłym góralskim wózku, pomimo że pani Dembowska ofiarowała na ten cel wygodny powóz.

Całego tego faktu nie mógł p. Witkiewicz na razie zrozumieć, a zrozumiał dopiero wtedy, gdy później przy spotkaniu się z drem Chramcem zrobił szczerą lecz ostrą uwagę, że z Wawrytką postąpił nieludzko; na to otrzymał odpowiedź dra

Chramca: «dr. Eljasz powinien pilnować swoich obowiązków!» Wtedy dopiero zrozumiał p. W., że fakt ten wiąże się ściśle z całym bagnem, że chodziło tylko o wygryzienie dra Eljasza. Tu zaznaczył pan Witkiewicz, dla uniknięcia nieporozumień, że zarzuty czynione drowi Chramcowi nie miały i nie mają nic wspólnego z t. zw. «etyką lekarską», bo p. W. nie uznaje żadnej specjalnej etyki zawodowej, a tembardziej lekarskiej, odbijającej się na skórach pacjentów; że zna on jedną tylko etykę ludzką, która obowiązuje wszystkich. O całym fakcie był w swoim czasie umieszczony w N. Reformie artykuł, na który dr. Chramiec na podstawie § 19 ustawy prasowej odpowiedział, stwierdzając, że nieprawdą jest, aby dra Gaika wysyłał z poleceniem pozrywania bandażów, aby chorego bez opieki trzęsącym wózkiem wieziono, że prawdą natomiast jest, iż odpowiednie zarządzenia wydał w porozumieniu z ks. Kaszelewskim i hr. Zamoyskim, na wezwanie i z polecenia komisji klimatycznej; składa więc tutaj dr. Chramiec odpowiedzialność na ludzi nie powołanych do decydowania co ma czynić lekarz.

Akt oskarżenia, chcąc dowieść, że w «Bagnie» mieści się oszczerstwo, mówi z przewrotnością, że autor opisał całe zdarzenie, wiedząc, iż pisze nieprawdę, znał bowiem orzeczenie Rady honorowej krakowskiej izby lekarskiej. Otóż pominąwszy już fakt, że przeciw orzeczeniu temu wniosło kilku zakopiańskich lekarzy protest do izby lekarskiej, p. Witkiewicz nie przypisuje do podobnego orzeczenia żadnej wagi, zna już bowiem kilka takich orzeczeń, które cechuje małoduszność; nie chodzi w nich zwykle o prawdę, lecz o t. zw. «honor lekarski». Tak było i w tym wypadku: wyrok został wydany na ślepo bez przesłuchania świadków w myśl tej fachowej «lekarskiej etyki», której p. W., jak już zaznaczył, nie uznaje. Gdyby się nie znało zasady, w imię której podobne orzeczenia bywają wydawane, możnaby przyjść do bardzo smutnych wyników o stanie lekarskim.

Przechodząc do końcowej części zaskarżonego ustępu swej broszury, p. W. zaznacza, że część ta znów zmusza zwrócić się do całokształtu stosunków zakopiańskich. Po drze Eljaszu przyszedł dr. Janiszewski. Walka trwała już wówczas 7 lat na gruncie publicznego dobra. Górale pomimo swej inteligencji nie znają ostatnich wyników nauki higieny, nie rozumieją potrzeb i urządzeń łączących się ściśle z rozwojem takiej stacji klimatycznej, jak Zakopane, a przy swym wrodzonym konserwatyzmie występują wrogo wobec wszelkich innowacji, jakie wprowadzać pragnie lekarz stacji klimatycznej, zwłaszcza jeżeli

inowacye te obliczone na dalszą metę, stają w pozornej sprzeczności z ich osobistym interesem, pociągając wydatki, a nie przynosząc bezpośrednich zysków. Dr. Chramiec ma tu bardzo wygodne pole do zwalczania niewygodnego sobie lekarza. Trzyma się on zresztą zasady: jednego dnia przykłamać, drugiego sprościć, a i samemu jest się w porządku i lekarz wygryziony zostaje.

Tu opowiada oskarżony znane a tak charakterystyczne fakty «wygryzania» dra Janiszewskiego zapomocą sprawy kanalizacyjnej i wodociągowej.

W obecnym czasie przyływa do Zakopanego zewnątrz około 2,000.000 reńskich rocznie, wchodzą więc w grę ważne interesy materyalne, a Zakopane przy tych warunkach, przy rozumnym i uczciwym kierownictwie mogłoby rozwijać się w niepospolitem tempie. Co więcej — Zakopane w tych warunkach, jakie posiada, mogłoby stać się kryształem, związkiem nowego ustroju społecznego, opartego na braterstwie, sprawiedliwości i miłości bliźniego, mogłoby stać się w tym względzie wzorem i przykładem dla całej Polski, jej niejako stacją doświadczalną.

W tym cudownym zakątku u podnóża Tatr, z tą wspaniałą naturą i balsamicznym powietrzem, mogłoby szarmonizować się i życie ludzkie.

W Zakopanem, jak w kojącej kąpieli, możnaby czerpać zdrowie i siły nie tylko z powietrza i gór, ale i z panujących tam wśród ludzi stosunków. Niestety stosunki te są okropne, a dobro publiczne w ustawicznej walce przed prywatnymi egoizmami ustępować musi. Nie interesować się tem życiem, nie interesować się tem, co dzieje się w gminie, w komisji klimatycznej, nie walczyć o naprawę złego, nie możemy, bo skądkolwiek przybywamy, przybywamy na polską ziemię, jesteśmy u siebie, nie uważamy się za «obcokrajowców», choć przybywamy z za kordonów, a oskarżony czuje się w Zakopanem tak samo u siebie, jak na Żmudzi, gdzie się urodził. Mówi się w tym wypadku tylko o komisji klimatycznej, a co się dzieje w gminie, co przy wyborach, to serce kraje się każdemu dobremu Polakowi, co kraj swój kocha i pragnie jego dobra.

Jeden znajomy oskarżonego przeznaczył 40.000 franków na założenie spokojnego schroniska dla artystów i literatów potrzebujących odpoczynku, zaczerpnięcia sił do dalszej pracy; zwracał się on do oskarżonego o radę, czy Zakopane nie byłoby odpowiedniem dla podobnej instytucji miejscem; oskarżony jednak nie mógł mu tego doradzać, bo w Zakopanem człowiek zmęczony nie znajdzie ani spokoju, ani zdrowej atmosfery duchowej.

Akt oskarżenia nazywa wystąpienie autora «Bagna» szatańską złośliwością; autor zaś wskaże zwykłą ludzką złośliwość skarżących. Historia Wawrytki jest straszna. Zdawać mogłoby się, że los jakby umyślnie zestawił dwie alternatywy: albo nędza i zdrowie, albo dobrobyt i choroba. Wawrytką był przewodnikiem, zarabiał sporo, ale wesoly i lekkomyślny wydawał wszystko i żył w nędzy. Chata jego była ciemną małą norą, w której zaledwo mieścił się on z żoną i siedmiorgiem dzieci; krowy nawet nie mieli, co już świadczy o wielkiej nędzy chłopca. Przychodzi wypadek; Wawrytko traci oczy i rękę, staje się najniezwyklejszym kaleką, i z tą chwilą zmienia się jego nędzne dotychczas pod względem materialnym życie. Zaczyna płynąć ludzka ofiarność na nieszczęśliwego kalekę, a p. Witkiewicz i pani Dembowska stają się pierwszymi jego opiekunami. Wawrytko zaczyna wprost w modę wchodzić, każdy przyjeżdżający do Zakopanego uważa niejako za swój obowiązek dać coś na Wawrytkę, który dzięki temu zagospodarowuje się, dochodzi do posiadania i chałupy i krowy i wszystkiego, co przeciętnej chłopskiej rodzinie jest potrzebne. Tak złożyło się, że mimowoli wszelkie datki na nieszczęśliwego przechodzą przez ręce oskarżonego i pani Dembowskiej; oni stają się jakby kasyerami Wawrytki, a ten czuje się niejako w zależności od nich.

Tymczasem dzieje się co? Panowie, którzy tu dziś oskarżenie wnoszą, panowie stanowiący podstawę zakopiańskiego bagna, zabierają się do Wawrytki i doprowadzają go do tego, że on przeciw oskarżonemu składa zeznanie. Jest to sprawa dla oskarżonego niewymownie przykra, bo choć zna lekkomyślność Wawrytki, nie przypuszczał nigdy, pisząc «Bagna», żeby ktoś z Wawrytków mógł przeciw niemu wystąpić.

Gdy dowiedział się oskarżony, że Wawrytko Józef wezwany do gminy zeznał tam, a raczej podpisał zeznanie zadające fałsz prawdzie, a skierowane przeciw oskarżonemu, było mu to bardzo przykre, unikał odtąd jednak Wawrytki, nie chcąc ani wyrzutów mu robić, ani zmuszać go do nowych moralnych kaziolków.

Później dopiero dowiedział się oskarżony, w jak niegodziwy a przewrotny sposób opanowano duszę Wawrytki, jak go ściągnięto do gminy, częściowo wydobyto tam niezgodne z prawdą, częściowo sfałszowano zeznanie przy tłumaczeniu góralskiej gwary, na język literacki.

Dręczyło widać jednak sumienie Wawrytkę, bo ostatniej soboty przed wyjazdem do Lwowa przyszedł on najnie spodziewaniej do oskarżonego i blade,

drżącym głosem zaczął się uniewinniać: «Nic nie chciałem, przyjechał do mnie sekretarz gminy i powiedział, żebym do gminy tylko pojechał, tam coś powiedział i podpisał, a nic mi nie będzie. Pojechałem. Dr. Chramiec mnie pytał; wszystkim dziękowałem, aż oni mi powiedzieli, że dość już tego dziękowania i to tam napisali». Uspokoił oskarżony Wawrytkę, że nie ma do niego żalu i że to co jest prawdą, będzie mógł zeznać we Lwowie przed sądem pod przysięgą.

Odpowiedź radnych gminy Zakopane na «Bagna», książeczka o 16 stronicach w oprawie «naśladowanej skórę krokodyla», zawiera przy końcu «Protokół spisany dnia 14-go stycznia 1903 r. w Zakopanem, w urzędzie gminnym», a zaczynający się od słów:

«Jawił się Józef Gąsienica «Wawrytko» i oświadcza, co następuje»:

To «dosłowne» zeznanie górala władającego tylko góralską gwara i podpisującego się krzyżykiem, zawiera takie ustępy: «p. dr. Chramiec przysłał przed wieczorem w ową sobotę dra Gaika i ten z największą delikatnością, chociaż z dotkliwym bólem opatrzył mi rękę i poradził mi, abym się raniutko następnego dnia w niedzielę, tj. najbliższym pociągiem z Chabówki udał się do szpitala w Krakowie. Z całym zaufaniem i wiarą przyjąłem radę dra Gaika i t. d.».

«Przyjechawszy do Krakowa, zastałem na dworcu kolei pogotowie szpitalne, które i t. d.» (nb. jak wykazały zeznania świadków przy rozprawie, żadnego pogotowia nie było i nikt nie czekał). «Dziś po 7 latach, gdy do kalectwa i ślepoty już się przyzwyczaiłem, żywię tylko wdzięczność w mem sercu dla wszystkich, którzy mi opieki w nieszczęściu udzielili, a przede wszystkim błogosławię p. dr. Gaikowi, który przez wysłanie mnie do szpitala, nie tylko moje męki skrócił, lecz może życie uratował.

Tu się kończy protokół i następują podpisy:

† (znak krzyża) Józef Gąsienica Wawrytko.

Podpisałem na żądanie:

Wojciech Krzeptowski r. w.

W obecności zastępcy naczelnika gminy:

Maciej Gąsienica, r. w.

Tak zeznał.

Piątkiewicz, r. w. (c. k. komisarz rządu)».

Zaznaczyć wypada, że pomimo tego specjalnego «błogosławieństwa» Wawrytko po powrocie ze szpitala z Krakowa nie do dra Gaika, lecz do dra Eljasza i p. Witkiewicza się udał.

W końcu swego przemówienia, w którym przywoływany parokrotnie przez przewodniczącego do trzymania się ściśle skargi dra Gaika, i skutkiem tego zmuszony do ograniczenia się, oskarżony wyjaśnił, że niejednokrotnie interpelowano go, czemu on — Witkiewicz, zajmuje się takimi małymi i brudnymi sprawami. Na interpelacje te czuje się w obowiązku i w tym miejscu odpowiedzieć, że w życiu, a zwłaszcza w życiu publicznym, nie uznaje spraw «małych», bo małe na duże się składają i duże rodzą. — Broszura «Bagno» jest wymierzona przeciw drowi Chramcowi i rządzącej w Zakopanem klicie; spodziewał się oskarżony, że dr. Chramiec wytoczy mu proces, ale nie zrobił tego, bo wszystko co w «Bagnie» napisane, opiera się na urzędowych dokumentach i jedna tylko sprawa Wawrytki jest oparta na ustnych zeznaniach świadka.

Publicysta jest publicznym oskarżycielem, który ma obowiązek pociągać do odpowiedzialności tych, którzy na szkodę publiczną działają.

Oskarżony ani na chwilę nie czuje, że się broni, uważa, że w dalszym ciągu spełnia tylko swój obowiązek, w dalszym ciągu prowadzi tę samą walkę przed ludźmi, na których bezstronność może liczyć. Sprawa już jest wygraną bez względu na wyrok, jaki zapadnie. Jeżeli oskarżony zostanie zasądzony, da to tylko jego przeciwnikom chwilowe oparcie, jeżeli uniewinnią go, osłabi to przeciwników i zmusi ich może do upamiętania się; istota jednak sprawy, walka o dobro społeczne rozstrzygnie się w jakimś nieokreślonym czasie, który nadejść musi jako tryumf i zwycięstwo idei dobra.

Na tem zakończył p. Witkiewicz swoją odpowiedź na akt oskarżenia. Następnie w odpowiedzi na interpelacje dr. Aszkenazego wyjaśnił:

1) że świadomej złej woli dr. Gaikowi nie zarzuca, gdyż dr. Gaik był tylko narzędziem w rękach dr. Chramca;

2) że słowa na str. 39: «zrozumiałem wtedy o co tym panom chodziło» nie mają na względzie dr. Gaika, lecz dr. Chramca i rządzącą w Zakopanem klicę, w której wówczas zwłaszcza dr. Gaik jako młody, świeżo przybyły lekarz nie mógł mieć żadnego decydującego stanowiska.

Po tych wyjaśnieniach przystąpiono do przesłuchania świadków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Hołd młodzieży lwowskiej Stanisławowi Witkiewiczowi.

W wigilię procesu o «Bagno» wypadł we Lwowie wiec ogólno-akademicki młodzieży polskiej, na którym uchwalono złożyć Stanisławowi Witkiewiczowi następujący adres:

«Zasłużonemu obywatelowi i wielkiemu artyście «polskiemu Stanisławowi Witkiewiczowi zebrana na «wiecu akademicka młodzież polska we Lwowie «składa niniejszem swój hołd za Jego obywatelską «pracę, wytrwałą walkę, podejmowaną zawsze i wszędzie w imię postępu, prawdy i dobra publicznego, «za to nieugięte strzeżenie czystości myśli, uczuć «i narodowych haseł naszych, za to pięcie się coraz «wyżej bez trwogi i kompromisu.

«Zechciej, Panie, przyjąć od nas te słowa i to, «co przez nie wyrazić usiłujemy w dniu, kiedy ka- «zano Ci stanąć przed sądem za to, że pracując na «Podhalu w wielkiem ukochaniu tego zakątka ziemi «polskiej, umiałeś z podniesioną przyłbicą wystąpić «do walki ze złem, które i tam w Zakopanem interes «prywatny nad dobrem publicznym postawić usiłuje»:

Adres powyższy, opatrzony przeszło 500 podpisanymi, wręczony został p. Witkiewiczowi przez deputację młodzieży w dzień procesu wczesnym rankiem, przed udaniem się oskarżonego do sali sądowej; w ten sposób młodzież pragnęła nie tylko hołd swój złożyć, ale i dać dowód tego głębokiego zaufania, jakie do Stanisława Witkiewicza żywi, zaufania, którego żadne ewentualne wyroki sądowe nadwerężyć nie mogą.

Zebrana następnie dość licznie na procesie młodzież, urządziła Witkiewiczowi i jego obrońcy drowi Grekowi owacyę, a p. Witkiewicz zwrócił się do młodzieży z krótkim, ale gorącym i serdecznym przemówieniem, w którym dziękował za otrzymane dowody sympatii i zaufania, zaznaczając, że młodość nad wszystko ceni, sam młodym się czuje, a sympatia i współczucie młodzieży jest dla niego bodźcem, dodaje mu otuchy, sił i ochoty do dalszej pracy.

Dla młodzieży lwowskiej dzień 19-go czerwca 1903 roku nie przeminie bez śladu i na długo zaryje się w ich sercach i pamięci.

S. D.

Z wysokich Tatr Polskich.

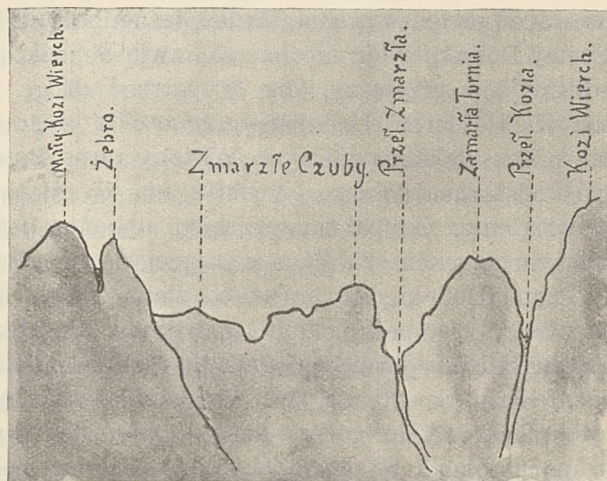
(Ciąg dalszy).

Dnia następnego (20 sierpnia) zabraliśmy się z p. Pankiem do zwiedzenia partyi Kozich Wierchów od Zawratu do Wielkiego szczytu Koziego. Przenocowawszy przy Pięciu Stawach (tym razem na łózkach i na pościeli, choć brudnej, co się zowie!) wyszliśmy na Zawrat ścieżką zwyczajną. Urozmaicały nam pochód barwne opowiadania Karnafela, starego juhasa, który wraz z gońcem, młodym przystojnym chłopakiem z Czarnogóry na Spiżu, pędził owce na paszę w stronę Zawratu. Nie będę opisywał przejścia granicą ze Zawratu ku południowemu wschodowi aż na szczyt Małego Koziego ¹⁾, najwyższy w tej części grzbietu, bo część tę nieraz już zwiedzano. Na Małym Kozim jest kopiec, a w nim liczne biletę; w istocie widok z tego łatwego szczytu oplaca sownie trudy niedługiego podchodzenia ze Zawratu i wartaloby, aby goście zakopiańscy częściej zeń korzystali. Nie należy jednak Małego Koziego mieszać z Wielkim Kozim Wierchem; napomykam o tem dlatego, bo przed kilku laty ubawił mię otyły pewien turysta zaręczeniem, że z Zawratu wyszedł z przewodnikiem bez trudu (sic!) na Wielki Kozi Wierch.

Schodząc z Małego Koziego ku wschodowi, natrafiliśmy na pierwszą przeszkodę; stanowi ją żleb między owym szczytem a turnią przeciwległą, tak pochyłoną ku szczytowi, iż zdala każdy weźmie te dwa szczyty za jeden; jedną też całość tworzyć kiedyś musiały. Żleb ma wprawdzie charakterystyczne siodelko, na które z Małego Koziego zejść nie trudno, ale cóż z tego, skoro zeń na turnię przeciwną (nazwijmy ją Żebrem) wydostać się nie można. Wiedziałem z obserwacji dawniejszych, że z drugiej strony (wschodniej) Żebro pogo spada ku Pustej Dolince i jest dla turysty dogodnem, ale jak wyjść nań od zachodu, skoro ponad żlebem turnie jego mało są zadzierzyste? Później dopiero przyszło mi na myśl, że może daloby się żlebem owym zniżyć się ku północy i znaleźć teren podatniejszy do obejścia Żebra — albo też zejść żlebem aż do gładkich skał od północy, po których obejść można nie tylko Żebro, ale i dwie niższe, choć przepaściste czuby (nazwijmy je Zmarzłemi) i dostać się na przełęcz

¹⁾ Niektórzy zwią go Zamarłą Turnią, a nazwę Małego Koziego dają niskiej turni obok Wielkiego Koziego Wierchu (od zachodu); na innym miejscu wymieniłem już w *Przeглядzie Zakopiańskim* powody, które każą te nazwy zamienić. Powody te uznał i p. Janusz Chmielowski.

Zmarzłą, stąd zaś znów stroną północną, nie wiele się zniżając, obejść Zamarłe Turnie i wyjść na przełęcz Kozią u stóp wielkiego Koziego Wierchu. P. Janusz Chmielowski z przewodnikami zakopiańskimi odbył znaczną część tej drogi w kierunku odwrotnym, tj. od Koziej Przełęczy na przełęcz Zmarzłą (tak nazwaną zapewne od mnóstwa śniegów w żleliku, który do niej prowadzi z południa), a innym razem od Zmarzłej przełęczy, niewiele się zniżając, po gładkich ścianach na Zawrat, przyczem jednak omijało się Mały Kozi Wierch i traciło się widok wspaniały, jaki on nastęcza. Gdyby udało się żlebem wspomnianym między Małym Kozim a Żebrem



zejść do owych ścian, a nadto, gdyby się powiodło z Koziej Przełęczy wyjść wprost na Wielki Kozi Wierch, to kwestya Orlej perci znalazłaby i w tym zakątku rozwiązanie najtrafniejsze, a zarazem uzyskałoby się czwartą drogę na szczyt Wielkiego Koziego. Nie wątpię, że niebawem przyjdzie do tego, choćby przy zastosowaniu środków sztucznych; w sierpniu jednak 1902 r. nie wiedziałem jeszcze o istnieniu przechodu na Zawrat z przełęczy Zmarzłej ¹⁾ i skierowałem kroki ku południowi. Wnet zesliśmy na grzbiet boczny, ciągnący się ku południowi (stokami jego wije się ścieżka na Zawrat) i omal nie ulegliśmy pokusie, by spróbować zejść do Pustej dolinki po ścianach gładkich w kącie, jaki ów grzbiet boczny tworzy ze Żebrem. Przejście, a raczej zesunięcie się jest możliwem, ale wymaga wielkiej ostrożności bo ściany są nie tylko gładkie, ale i strome. Przypuszczaliśmy jednak, że poniżej, ku południowi, znaj-

¹⁾ Dowiedziałem się o tem dopiero z łaskawych listów p. Janusza Chmielowskiego — i w tem widzę nowy dowód, jak bardzo potrzeba turystyce polskiej ścisłego łącznika. (D. A.)

dzie się zejście dogodniejsze i obliczywszy, że przez sforsowanie ścian wspomnianych nie zyskalibyśmy wcale na czasie, ruszyliśmy ku południowi, zachodniem zboczem grzbietu.

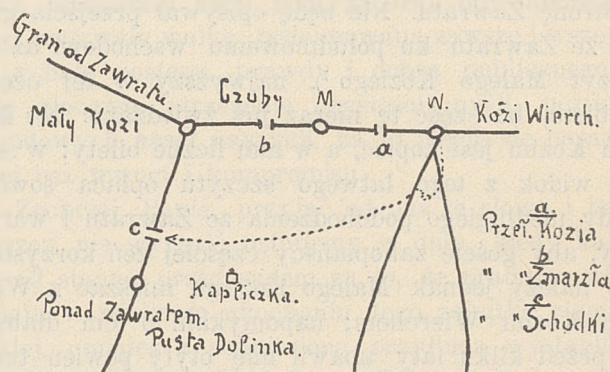
Wrażenie pustki, jakie się ma w tych stronach, przerwało mile stado owiec, które wraz z gońcem podeszło ku nam od Zawratu, zręcznie przekraczając pole śniegowe. «Szukają to tej marchwicy» wyjaśnił goniec i wskazał na trawę podobną zupełnie do naci marchwi ogrodowej; zapewnił też, że po marchwicy dobrze się owce doją. Zostawiliśmy go tedy w owem El Dorado owczem i zeszliśmy ku najniższemu punktowi w grzbiecie między Małym Kozim Wierchem a czubą zwaną «Ponad Zawratem»¹⁾. Z przełęczy tej prowadzą nader wygodne tarasy, formalne schody, do Pustej Dolinki, więc niechże się zwie Schodkami. Usiedliśmy na przełęczy, by wypatrzeć drogę na Wielki Kozí Wierch. Uznaliśmy, że trzeba zejść na groblę niską, dzielącą górny zaśnieżony taras Pustej Dolinki od tarasu dolnego i podejść nią ku żlebowi przeciwniegiemu, zasypianemu śniegiem a kończącemu się sporym zagonem piargi, staczającej się na górny taras Pustej Dolinki. Na prawo od żlebu turnie Koziego tworzyły stopnie pokryte upłazkami, ale niezadługo zagraadzała drogę prostopadła ściana gładka wysoka może na 20 metrów. Powyżej widać było znów upłazki aż do górnej części żlebu bocznego, mało pochylonej i wyprowadzającej na ramię południowo-zachodnie tuż obok szczytu. Wyjście zatem było możliwem i nawet nietrudnem, jeśli tylko uda się wydostać na ową ścianę prostopadłą. Ale jak zwalczyć tę przeszkodę. Po chwili odkryliśmy stromy jakiś żlebik boczny, zbiegający ku środkowej części żlebu głównego, a od niego znów rodzaj półki, wychodzącej na ową ścianę niegościnną. Gdyby owym żlebikiem i półką dało się obejść ścianę to wyjście na szczyt Kozí z tej strony nie ulegałoby kwestyi. Niestety, żlebik i półka pogrążone były w cieniu tak, iż szczegółów nie można było rozróżnić, zdecydowaliśmy się jednak podejść aż do owego żlebiku i cofnąć się wtenczas dopiero, gdyby się okazał niemożliwym go przebycia.

Ze schodków tedy zeszliśmy na górny taras Buczynowej dolinki, przyczem zaopatrzyliśmy się w wodę, płynącą od turni «Ponad Zawratem». Na dolnym tarasie zwraca uwagę potężny odlam skalny w pośrodku, przypominający poniekąd «kapliczkę»

¹⁾ Nazwa ta nie wydaje się szczęśliwą. Wprawdzie południowym stokiem owej czuby prowadzi ścieżka w zakosy ku Zawratowi, ale czuba ta nie styka się ze Zawratem, owszem oddzielona jest od niego wyraźną kotliną. (D. A.)

w dolinie Batyżowieckiej. Wogóle zdaje się turyście, jakby znajdował się na pobojowisku jakichś Gigantów, taka masa złomów skalnych, w najrozmaitszy sposób porzrzucanych, zapelnia tę prawdziwie «pustą» dolinę. Od północy zamyka ją monolitowy mur Zamarłej Turni, Zmarzłych Turni i Małego Koziego Wierchu; wprost widza rysuje się przełęcz Zmarzła. Oto szkic partyi wraz z rysunkiem grani owej w przybliżeniu.

Groblą a następnie piargą nieruchomą posuwaliśmy się szybko ku północnemu wschodowi, aż doszliśmy do wylotu żlebu wspomnianego. Niezgorzej też szło się po stopniach i ławach z prawej strony



żlebu, aż dotarliśmy do niegościnnnej ściany prostopadłej. Tu nowa przedstawiła się nam pokusa. Oto po przeciwniegi (północnej) stronie żlebu głównego otworzyły się turnie przed nami i odsłoniły żlebik boczny, wcale foremny i wygodny, zmierzający najpierw ku północy, a potem skręcający gdzieś ku wschodowi, zatem w stronę szczytu głównego. Czy porzucić szlak wypatrzony ze Schodków, a spróbować żlebika nowego? Powiedzieliśmy sobie, że nie godzi się przyjaciela «starego» opuszczać dla nowego, że o starym wiemy jaki jest w górze, aż do swoich krańców, a nowego widzimy tylko początek. Postanowiliśmy zatem wytrwać przy pierwszym pomysle, a dopiero gdyby obejście ściany okazało się niemożliwym, spróbować żlebu nowego.

Zeszliśmy tedy do żlebu głównego, przerażaliśmy się przez śniegi na stronę jego północną i odparzeliskiem posunęliśmy się w górę, aż do wylotu nowo odkrytego żlebika północnego. Tu wypadło zaczekać, aż się wyrąbie stopnie w śniegu ku żlebikowi przeciwniegiemu (południowemu). Zabrało to czasu niemało, bo śnieg był nader stromy, więc stopnie musiało się rąbać gruntownie; co gorsza, w miejscu przytykającym do upatrzonogo żlebika tworzył śnieg rozpadlinę szeroką i głęboką, osłaniając ją tylko w części mostkiem cienkim, jakby skrzydłem olbrzy-

miego jakiegoś albatrosa. Nie było innej rady, jak ominąć ów mostek zdradliwy i przekopać się śniegiem w górę, aż do turni. Przewyciężyliśmy wreszcie i tę trudność i znaleźliśmy się napowrót po północnej stronie żlebu, u stóp turni. Zakręt żlebu zakrył nas przed ciekawem okiem Karnafela i jego gońca sympatycznego, śledzących nas z pod turni «Ponad Zawratem», a cień, padający od turni, chłód, wiejący od śniegu, oddalały wszelkie znużenie i pobudzały do pracy, do rozgrzania się ruchem.

Zaczęła się też praca nie na żarty. Wypadało po turni wznieść się do rodzaju półki, ciągnącej się ku zachodowi, ale i półka nie wydawała się stąd dosyć poziomą i zadzierzystość turni ograniczała się do jednocentymetrowych nieraz zagłębień, choć na szczęście dość gęstych. Ponieważ atoli «próg» między śniegiem a półką nie był wysoki i nie kończył się przepaścią, można było odważyć się na próbę. Udała się najzupełniej, ale całe to miejsce (próg i półka) długości mniej więcej 50 metrów, kosztowało przeszło godzinę pracy wyteżonej, przypominającej niekiedy partye na Durnym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Zapis dra Florkiewicza na założenie szkoły średniej w Zakopanem. Zmarły w Warszawie ś. p. dr Florkiewicz w testamencie, którym mianuje spadkobierczynią uniwersalną siostrę swoją, poczynił różne legaty. Największy z nich jest legat 40.000 rubli, tudzież realności, położonej w Zakopanem na rzecz kraju z przeznaczeniem na założenie w Zakopanem szkoły średniej, gimnazjalnej lub realnej, albo zakładu naukowego prywatnego, dorównującego studiami szkole średniej. Celem tego zakładu jest, ażeby uczniowie szkół średnich, którzy muszą przebywać w Zakopanem, czy to dla poratowania swego zdrowia, czy to dla towarzyszenia rodzinie, przebywającej w celach leczniczych w Zakopanem, nie doznawali przerwy w naukach i egzaminach. Legatem rozporządza Wydział krajowy, który ma w testamencie przyznane bardzo szerokie pełnomocnictwo. Wydział krajowy uchwała, kiedy zakład ma wejść w życie, ustanawia plan naukowy i program, zarządza zakładem, może go urządzić albo jako zakład publiczny, albo jako prywatny, którego uczniowie zdawaliby egzaminy prywatnie. Jest też zastrzeżenie, że gdyby Wydział imieniem kraju legatu tego nie przyjął, w takim razie kapitał 40 tysięcy rubli przechodzi na

Akademii Umiejętności w Krakowie, na jej cele ogólne, na które w z. r. oprócz tego zapisał 18.000. Wtedy zatem nie tylko zmienia się osoba legataryusza, tj. w miejsce kraju wchodzi Akademia Umiejętności, ale zmienia się też i przeznaczenie legatu, zamiast owego zakładu naukowego w Zakopanem, korzystałyby z legatu ogólne ich naukowe Akademii Umiejętności.

Wydział krajowy miał tedy uchwalić, czy przyjmuje legat a z nim także i obowiązek zarządzania majątkiem zapisanym, założenia i utrzymywania z tego majątku wspomnianego zakładu i zarządzania zakładem. Miał w rękę decyzję, czy taki zakład ma powstać, czy też zapis ma przejść na prace Akademii. Wydział krajowy dzisiaj uchwalił oświadczyć rządowi, że zapis imieniem kraju przyjmuje, a wraz z nim i wymienione wyżej obowiązki.

Kapitał 40.000 rubli czyni około 102.000 koron co przy oprocentowaniu obecnem po 4% czyni 4.080 koron rocznie. Na utrzymanie zakładu na skali pełnej szkoły średniej trzeba co najmniej 20 razy tyle. Ale możnaby utrzymywać z tego paru nauczycieli, którzyby przygotowywali uczniów do egzaminów w szkole średniej i w ten sposób woli spadkobiercy uczynić zadość w najskromniejszych rozmiarach. Można zresztą rzecz odroczyć i przez jakiś czas tylko dochody do kapitału dobijać, a do urzeczywistnienia myśli zapisodawcy przystąpić dopiero wtedy, gdy kapitał odpowiednio urosnie. W każdym razie skoro ś. p. Fl. na pierwszym miejscu ów zakład, a dopiero na drugim cele naukowe Akademii Umiejętności postawił, sądził Wydział krajowy, że obowiązkiem jego jest tę pierwszą, widocznie ulubioną myśl zmarłego, w granicach możliwości i w czasie, kiedy to będzie już możliwe, urzeczywistnić i nie nadawać legatowi tego przeznaczenia, które zmarły na drugim dopiero miejscu postawił, co według testamentu byłoby się stać musiało, gdyby Wydział krajowy zrzekł się tego zapisu.

Skarb państwa, mimo humanitarnego celu legatu, zabierze 10% od całej jego wartości, więc zarówno od kapitału, jak i od wartości realności, co razem pochłonie przynajmniej 3-letnie odsetki, tak, że czy wprowadzenie zakładu w życie, czy też powiększenie kapitału odsetkami, zostanie odroczone o 3 lata.

Orkiestra zakopiańska dzięki usilnym staraniom miejscowych miłośników muzyki — między innymi pp. Mataszewskiego i Hottowego rozwija się pomyślnie. W tym roku komplet powiększył się o 5 osób i wynosi obecnie 16 grajków. Towarzystwo muzyczne zarządziło, aby wszyscy członkowie orkiestry byli

w stylowych strojach góralskich i w bluzach krojem czamar polskich; jako odznakę muzykanci noszą na kołnierzu srebrną lirę. To zarządzenie uczyniło z orkiestry rzecz bardzo malowniczą i ładną pod względem malarskim, a co do samej gry, to można obserwować stały postęp i rozwój. W sezonie bieżącym jak dawniej będzie orkiestra grywać w parku i nawet wcześniej niż zwykle, bo już od kilku dni swą pracę rozpoczęła. Wpływa to ogromnie na ożywienie ruchu w parku, gdzie codziennie około południa, można spotkać znaczniejsze grono spacerowiczów z zajęciem przysłuchujących się dźwiękom muzyki.

Teatr amatorski. Dnia 29 czerwca b. r. o godzinie wpół do ósmej odbędzie się w hotelu «Morskie Oko» zabawa złożona z amatorskiego przedstawienia komedyjki «Dzieciaki» i z koncertu. Na koncert złoży się gra na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, fis-harmonii i śpiew. Zabawa ta odbędzie się na dochód sympatycznego stowarzyszenia «Schronienie nauczycielek w Zakopanem». Towarzystwo to, jako inicjator daje nam gwarancję, że przedstawienie i koncert będą udatne, a cel — poparcie tej pożytecznej instytucji powinien przyciągnąć naszą zakopiańską publiczność.

„**Głos Narodu**“ dziennik wychodzący w Krakowie ma zamiar od dnia 1-go lipca b. r. wydawać specjalny tygodniowy dodatek zakopiański. Obawiam się, że jest to przedsięwzięcie mające na celu bałamucenie opinii publicznej, bo dotąd niczem *Głos Narodu* nie zaznaczył swego krytycyzmu. Ta właśnie cecha *Głosu Narodu* każe się obawiać, że padnie on ofiarą miejscowych fałszerzy prawdy. Życzymy Redakcyi, aby się nasza przepowiednia nie sprawdziła.

Walne Zgromadzenie akcyonaryuszów kolei Chabówka-Zakopane odbędzie się d. 30 b. m. Na posiedzeniu rady nadzorczej tej kolei (o czem donosiliśmy), została stwierdzoną możność wypłacania 4^o/_o dywidendy; wobec tego faktu dziwnem jest, że gmina i klimatyka wypłacają tak zwaną gwarancję kolejową, którą przyjęły na siebie w razie nierentowności kolei.

Agencja francusko-polska. Pod taką firmą założyli w Paryżu pp. Wydźga, Studnicki i Horwitz dom handlowy w celu ułatwienia stosunków handlowych i przemysłowych pomiędzy ziemiami polskimi i Francją. Wobec konieczności wzmożenia siły naszej odpornej w walce z germanizacją, nie jest naturalnie obojętnym nasz stosunek do wytworów niemieckiej produkcji i jest natomiast rzeczą pożądaną, aby z pod przewagi towarów niemieckich wyzwolić nasze we-

wewnętrzne rynki zbytu. Z tego względu gorąco witamy nową instytucję, która postawiła sobie za zadanie wykonanie tego wyzwolenia, czy przynajmniej pracę w tym kierunku na razie zapomocą zamiany towarów niemieckich na francuskie. Podajemy to do wiadomości naszych czytelników, gdyż sądzimy, że kupcy zakopiańscy swoim poparciem mogliby również oddać tej sprawie obywatelską usługę. Agencja mieści się obecnie w Paryżu (21, rue du Louvre) i posiada już oddział w Kijowie (ul. Proesna 28), a w najbliższej przyszłości otworzy takie oddziały w Warszawie, Krakowie i t. d.

Książki i czasopisma.

Kalendarzyk tatrzański na rok 1903 otrzymaliśmy w tych dniach do oceny. Jak wiadomo, kalendarzyk jest właściwie przewodnikiem po Tatrach i informatorem i jako taki jest niezbędną książką dla każdego, kto na dłuższy lub krótszy czas przyjeżdża do Zakopanego. Układem nie różni się od wydań poprzednich, można tylko zauważyć stałą dbałość o poprawność języka i o usunięcie omyłek drukarskich, będących ogromnem obniżeniem tego rodzaju wydawnictw. Niektóre opisy dolin (wogóle wycieczek) są nie dosyć jasne i sprawiają czytelnikowi trudność, ale jest to więcej winą złego znakowania dróg w istocie przez odnośne władze, niż wydawców i autorów. W każdym razie polecamy tę książkę, jako jedyny polski krótki i tani przewodnik po Zakopanem i Tatrach, mogący oddać wiele usług licznyim gościom zakopiańskim.

Przewodnika zdrowia nr. 6 (na czerwiec), (Czarnowski, Berlin, Karlstrasse 32) wyszedł i zawiera: Praktyczne rady dla udających się do kąpieli lub na wypoczynek letni; Rukiew, czyli Warzęcha lekarska (*Nasturtium officinale*) jako środek dla zdrowych i chorych (z ryciną); Jeszcze nieco o leczeniu zapomocą słabych prądów elektrycznych (z 2 rycinami); Przestrogi i rady; Rozmaitości.

Dokąd się udać na wypoczynek letni? Do wód? Na kurację? Przewodnik po rodzimych zdrojowiskach, zakładach kąpielowych i przyrodoleczniczych latowiskach itp. Berlin 1903. Nakładem wydawnictwa «Przewodnika zdrowia» (Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32). Cena 25 fen., 30 gr., 15 kop.

O konieczności wydania powyższego «Przewodnika», zwłaszcza w obecnym czasie osławionego hakatyizmu, wywołującego coraz to większe napręże-

nie i rasową nienawiść, nie potrzeba się chyba rozwodzić. Podany tu najpierw ogólny pogląd na zdrojowiska i stacje kąpielowe i klimatyczne w Polsce i to wedle trzech zaborów, opracowany na podstawie wykładu dra Fr. Chłapowskiego, następnie spis abecedowy naszych uzdrowisk (balneografia krajowa), dalej odezwa dra J. Regieca z Krakowa p. t. «Precz z pruskiemi wodami!», nareszcie zamieszczone są ogłoszenia naszych zakładów kąpielowych. Książeczka ta powinna się znajdować conajmniej w ręku każdego wybierającego się «do wód» lub na wypoczynek letni.

„Liberum Veto“ nr. 11 wyszedł już z druku i za wiera szereg ilustracji, wykonanych przez pierwszorzędnych polskich karykaturzystów: prof. Leona Wyczółkowskiego, prof. K. Laszczkę, K. Sichulskiego, F. Poutscha, Stanisława Szreniawę, W. Jarockiego, A. S. Procajłowicza. Między rysunkami zwraca uwagę aktualna karykatura Piotra Karagiegiewicza, nowego króla serbskiego. W dziale literackim wyróżniają się satyry A. Niemojewskiego, J. Jedlicza, Belmonta, Herza i innych. Numer wydany ze szczególną starannością, ożywiają wytworne trawestacje «Parnasu polskiego» i dowcipne «glossy».

Cena za egzemplarz bajecznie niska, bo tylko 20 hal. — Adres Administracyi: «Liberum Veto» Kraków.

Krytyki wyszedł numer za czerwiec i jak zwykle zawiera wiele interesujących artykułów z dziedziny piśmiennictwa, sztuki, polityki i nauk społecznych. Warto podnieść coraz bardziej rozwijający się stały dział: przegląd czasopism. Oddaje on bardzo ważną usługę nie tylko szerokim masom czytelników, lecz również uczonym specjalistom. Polecamy gorąco naszym czytelnikom, aby «Krytykę», jako jedyny miesięcznik polityczno-społeczny i dla jego wartości parli.

W naszej redakcyi zamiast honorarium p. drowi Janiszewskiemu na szpital 6 kor.

Pianistka

kilkoletnia uczennica Leszetyckiego, posiadająca jego świadectwa, podczas dwumiesięcznego pobytu w Zakopanem może udzielać godzinę lekcji dziennie. Oferty składać w redakcyi »Przeglądu Zakopiańskiego« dla »Wiedienki«.

BAZAR ZAKOPIAŃSKI

Krupówki 27

najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem

poleca:

Przybory do krawieczyzny i do szycia, pisanie, malowania, toaletowe i t. p. — Rzeźby i pamiątki zakopiań. po cenach krakowskich.

Z poważaniem

Kamil Baum.

Fotoplasticum

podróże naokoło świata, **premiowane** 46 razy na wszystkich wystawach światowych, uznane przez powagi naukowe i pedagogiczne jako czynnik wielce kształcący. **Właściciel Stanisław Chowaniec ze Stanisławowa.** Otwarte przez sezon wakacyjny w Zakopanem ulica Krupówki I. 46 codziennie od godz. 9 rano do 9 wieczór. Co Czwartek i Niedzielę inne serye, obejmujące 50 widoków, a przedstawiające rzeczy aktualne, sceny z życia wszystkich narodów, kraje i miasta całego świata, przedstawione tak wiernie i z rzetelnością, iż widz odnosi wrażenie, jakby był na miejscu. — Wstęp 15 ct., dla dzieci 10 ct. Abonament na 10 seryi złr. 1.20 od osoby. Programy na każdą seryę otrzymuje się bezpłatnie w fotoplastikum.

WARSZAWIANKA ULICA —
JAGIELLOŃSKA

PENSYONAT M. DANIELAKOWEJ

położony wśród lasu świerkowego, 30 pokoi widnych i słonecznych, werandy i balkony zwrócone do gór i słońca. — Własny park, pisma, fortepian, konie i powóz na miejscu. Kuchnia obfita i wykwiwna. Ceny umiarkowane. — Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się. —

Towarzysza podróży

na 15-dniową wycieczkę z Morskiego Oka przez Rysy, Czorbato, Szmeksy, Budapeszt, Fiume, Połę, Wenecję, Tryest, Hoch Schneeberg, Wiedeń, Kraków, koszta 145 złr., szuka «Urzędnik».

Adres w Administracyi.

„**POD KOŚCIUSZKĄ**“.

TANI SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż Wyprawy Ślubne po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.

W niedziele i święta sklep zamknięty.

WILLA „UKRAINA“

STARA POLANA L. 2.

PENSYONAT OSBERGEROWEJ

w lasku świerkowym, zdala od kurzu ulicznego.

Poleca zdrową i smaczną kuchnię i dobrą usługę.

Ceny przystępne.

Tamże są dwa pokoje z kuchnią do najęcia.

Kalendarzyk Tatrzański

»Zakopane i Tatry«

Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 230 stron druku, 2 mapy kolorowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacyi klimatycznej i w sklepie Stanisława Ciszewskiego.

Cena w ładnej oprawie
3 korony.

DO SPRZEDANIA!

Willa „Primula“

na Bukowinie w Tatrach, z widokiem na Tatry, z ogródkiem spacerowym i z całkowitem urządzeniem na 12 osób. Są również: łazienka, nowe pianino, powozik i piece w każdym pokoju. Dla wycieczek punkt nader dogodny.

Blizsza wiadomość u ks. W. Gadowskiego w Tarnowie.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publicznosci rzeźby własnego wyrobu. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafka i t. p. Koce, welniane derki, kapy na łóżka. Hafty wiązownicze. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Bławaty, materje welniane na suknie, oraz płócienka, zefiry i perkale. Bielizna, męska i damska. Rękawiczki warszawskie. Parasole i parasolki. Krawatki. Bieliznę dla turystów. Obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Student uniwersytetu genewskiego

Polak

dokładnie posiadający języki francuski i rosyjski, doświadczony pedagog, poszukuje na lato (lub na czas dłuższy) kondycyi albo innego stosownego zajęcia w Zakopanem (zresztą gdziekolwiekbądź).

Oferty do 1-go lipca pod adresem L. S. Devernaz M. Minoteries, 9. Genève; po 1-szym lipca pod adresem Nr 999, poste restante Kraków.